



## Niedzielne pogadanki o arcybiskupie Teofilu Matulionisie

### IV niedziela Wielkiego Postu

W centrum opowieści ewangelicznej na tę niedzielę jest uzdrowienie niewidomego. Prorok z Nazaretu otworzył oczy człowieka niewidomego od urodzenia. Obmywszy oczy w sadzawce Siloam, człowiek ten przejrzał i mógł zobaczyć, podobnie jak i my, że mieszka albo wśród ludzi ociemniałych, albo postrzegających rzeczywistość w sposób wypaczony lub bardzo ograniczony. Okazało się, że uczniowie Jezusa widzą oczami, lecz mają ślepe serca, interesował ich nie sam cierpiący człowiek, lecz to, czym on lub jego rodzice zgrzeszyli, że jest niewidomy od urodzenia. Czyż my, współcześni chrześcijanie, nie jesteśmy często podobni do ówczesnych uczniów Pana? Stulecia nie zmieniły istotnie serc ludzkich...

Można dostrzec analogię między ówczesnymi „elitami społecznymi“ (apostołami, faryzeuszami, wiernymi) a reżimami i ideologiami ostatnich czasów oraz nami samymi. Sługa Boży Teofil Matulionis, podobnie jak niewidomy z Ewangelii, na własnej skórze odczuł okrutny los odtrąconego: jeżeli ktoś odbywa karę, to znaczy, że jest winien, jeżeli cierpi, to znaczy, że zasłużył. W więzieniu biskup stał się tylko nazwiskiem na liście, jednak nawet w sercach przesłuchujących go zubożniałych funkcjonariuszy tliło się głęboko ukryte człowieczeństwo, które udawało się mu czasami rozniecić. Biskup Teofil nieraz opowiadał swoim przyjaciołom o pewnym zdarzeniu z czasów zesłania, nie udokładniając kiedy i gdzie miało ono miejsce:

„Trafiłem do jednego z najbardziej bezwzględnych śledczych – opowiadał biskup. – Przesłuchania odbywały się w nocy i trwały długo. Śledczy był dość surowy, lecz ja nie miałem ani nic do ukrycia, ani nic użytecznego do powiedzenia. Tak upłynęło wiele nocy. Pewnego razu napomknąłem, że z mojego powodu powinni oni się tak męczyć... Widocznie, ta wypowiedź była tak naturalna i jednocześnie tak serdeczna, że trafiła do zatwardziałego serca tego człowieka. Następnego nocy wybrał on z teczki kanapkę i podając mi, powiedział:

– Zjedz! Przecież często bywasz głodny!

W tamtych czasach głodowali nie tylko więźniowie, lecz i mieszkańcy miasta. Ten gest śledczego wzruszył mnie do łez i stał się jednym z najbardziej wzruszających przeżyć... Wszyscy mają uczucia, trzeba tylko dotknąć odpowiedniej struny...”

Odtrąconego niewidomego uzdrowił Jezus, a w tym przypadku odtrącony więzień „leczy“ niewrażliwe serce śledczego. Żywa, prawdziwa wiara w to, że Chrystus jest obok, nie tylko daje człowiekowi siły, aby się nie załamać w najtrudniejszych chwilach życia, lecz umożliwia dokonywanie razem z Jezusem cudownych uczynków – otworzenia oczu niewidomemu, dotykając odpowiedniej struny jego serca. Zwykła, lecz prawdziwa lekcja świętości udzielona przez biskupa Teofila, jak rozpalic przygaste serce, pomóc przywrócić człowieczeństwo.